Ner 26. ROK 1838. CZWARTEK 1 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona rzymskie. Jutro Oczyszczenie N. M.

Imiona sławiańskie. Jutro Miłosława.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27" 3."' 225	— 3°, 8	1," 42	Żaden	Pochmurno	
31 2	2, 530	† 2, 0	2, 01	Pn. wschodni słaby	„	
10	3. 043	† 0 8	2. 02	Pł Zachodni średni	„	Deszcz

Część Polityczna.

— *Paryż 15 Stycznia.* —

Okropny pożar w teatrze opery włoskiej wybuchł o 1éj w nocy z dnia 14 b. m. po przedstawieniu opery *Don Żuan*, i sądzą że płomienie powstały z ognistego deszczu, który tę sztukę zakończył. Zimno dochodziło do 10 stopni, a wiatr południowo-zachodni groził i domom sąsiedzkim. W chwili gdy się dach teatru rozwarł, wystrzeliła niezmierna kolumna ognia wysoko w powietrze. Dzielnéj pomocy straży ogniowéj udało się ocalić bliskie zabudowania. Niektóre osoby utrzymują, że jeszcze podczas widowiska czuć było nieco dymu; gdy zaś stróże po widowisku odbyli zwykłą rewizyę, nie znaleźli nic podejrzanego, zatém drzwi zostały zamknięte. O wpół do 1 strażnik ogniowy znajdujący się na warcie, postrzegł jaskrawe światło w kącie salonu przy piecu, w którym palono podczas przedstawienia. Rychło potem wybuchły płomienie, i gęste kłęby dymu napełniły salon. Strażnik miał tylko tyle czasu, aby zwołać 4 swoich kolegów i urzędników teatru. Kilku z nich pospieszyło do rezerwoaru wody urządzonego na dachu, lecz wszystko było zamarzłe, tak, iż nie było żadnego środka do przeszkodzenia szerzeniu się ognia. Tymczasem płomienie dostały się do kulis, loż i wyższej części teatru. W tejże chwili dano znak do ratunku i wszyscy mieszkańcy okolicznych ulic byli już w ruchu. Trwało dość długo nim sikawki mogły być czynne, gdyż woda wszędzie była zamarzła. Zamięszanie nastąpiło prawie bezprzykładne, wysadzano drzwi po sklepach celem dostania jakich palnych przedmiotów, któremi rozgrzano zamarzłą wodę. Przy téj okoliczności złupiono także skład nót pana Paciniego, którego przyprawiono o szkody nader znaczne. Straż ogniowa zdołała tylko ocalić domy sąsiednie, zaś sam teatr zamieniony jest w perzynę. Z ratujących kilka osób zostało ranionych, lecz prócz dyrektora Seweriniego nikt nie postradał życia. Sewerini przestraszony wołaniem o ratunek, obudził się w chwili gdy ogień już się rozsze-

czył, a płomienie zdawały się zagrażać jego mieszkaniu. Skoczył zaraz z łóżka i ledwo miał czas włożyć obuwie; służący wpadł do pokoju (na 4 piątrze), obwinął go prześcieradłem i zaniósł go na balkon 1 piątra. Tu służący go opuścił aby ratować swoją matkę i żonę zamieszkałe na najwyższym piątrze domu, i polecił panu aby został spokojny na balkonie, gdzie jeszcze nie było niebezpieczeństwa. Służący istotnie po ocaleniu swojéj rodziny wraca na balkon po pana, ale go już nie zastał. Sewerini zupełnie zmięszany ogólnym krzykiem, co chwila stawał się bardziéj zniecierpliwionym. Wołał aby mu podawano pierzyny, na które chce się zrzucić. Ze wszech stron ostrzegano go aby się zatrzymał, bo jeszcze nie ma niebezpieczeństwa, Séwerini nie slucha, przywięzuje prześcieradło do galeryi balkonu i zaczyna się spuszczać; nagle jednak prześcieradło przerwało się, a nieszczęśliwy dyrektor został zgruchotany na bruku. Był kawalerem i miał lat 45. Pułkownik Polę (wynalazca odzieży wytrwałéj w ogniu), wpadł do jego pokoju, aby go uratować, już za późno. Rzecz szczególna, że pan Sewerini zawsze czuł prawie dziecinną obawę przed ogniem, a jego środki ostrożności w téj mierze, stały się często powodem żartów podwładnych. Główny dyrektor opery włoskiéj p. Robert i jego syn, ocalili się za pomocą lin które im rzucono. Ile szkody powstało z tego pożaru jeszcze nie wiadomo. Teatr wprawdzie był assekurowany na 300.000 fr., ale wartość ruchomości wewnątrz daleko więcéj wynosiła. Rossyni, który miał pokój w tymże teatrze, a wnim kosztowny zbiór książek i partytur, poniósł około 100,000 franków szkody. Także Lablasz który miał cały swój majątek u Sewerina, jest pozbawionym wszystkiego. Teatr opery włoskiéj został zbudowany roku 1782' z początku przedstawiano w nim francuzkie opery komiczne, późniéj na cześć ulubionego kompozytora Fawara nazwanego Salonem Fawar, daléj rozmaite towarzystwa aktorów przedstawiały w nim dzieła sceniczne, aż postanowienie królewskie z roku 1825 przeznaczyło go na teatr włoski. W tem to miejscu zbierali laury najcelniejsi artyści, jako to: Pasta, Malibran, Fodor, Zontag, Grizy, Rubini, Tamburini, Lablasz i inni. Amatorowie Paryzcy utracili miejsce swoich najsłodszych pamiątek, i zachodzi pytanie, czy w innym teatrze wznowi się dawne szczęście. — Królewiczowie xżęta Omal i Mapansje znajdowali się na ostatniem przedstawieniu *Don Żuana* w teatrze opery włoskiéj. Tłok był tak nadzwyczajny, że najmniejsza obawa o pożar mogła by sprawić okropne nieszczęście. — Złodzieje mieli bogate żniwo pod czas okropnego pożaru w tym teatrze, ale za to poczciwy wyrobnik złożył w policyi 1,000, fr,, które znalazł pod gruzami.

Ostatnie posiedzenia izb, były mało ważne.—Podatki przyniosły skarbowi w zeszłym r. 626,630,000 franków, czyli o 42,688,000 franków więcéj niż w roku 1835.

ROZMAITOSCI.

ALGIER I KONSTANTYNA.

(Dokończenie.)

Jako stanowisko wojskowe, jest Konstantyna bardzo ważnem miejscem; już starożytni wojownicy uznawali je takiém, a przed innemi Jugurtha, Metellus, Marius i Cezar. Konstantyn przekonany o niezwykléj tego miejsca ważności, nieszczędził niczego na jego obwarowanie i upiększenie, nadając mu swoje imie wsławione założeniem nowego państwa. Genseric wiodąc za sobą cały ród Wandalów, zawojował wszystko; nie było tamy którаby wstrzymała ten potok wezbrany; uległa mu cała Afryka z wyjątkiem tylko miast kilku pomiędzy któremi Konstantyna.

Stolica ta liczy 20 do 30 tysięcy mieszkańców, a prowincya sama przeszło 1,800,000. Tak więc ludność i zamożność Konstantyny,

płodność jéj ziemi, warowność stanowiska, jego ważność tak pod względem działań wojennych jako i dlatego że jest kluczem różnych dróg koncentrujących się tam z całéj rejencyi, nareszcie zajęcie jakie obudza z powodu starożytnych pomników swoich, obiecujących obfity plon dla umiejętności, wszystko to wkłada obowiązek na Francyę, aby zatrzymała tę ważną i chlubną zdobycz.

Zatrzymanie Konstantyny podobnie jak całego Algeru, jest już ile się zdaje rzeczą udecydowaną; bo gdyby sachodziła w tém jeszcze wątpliwość jaka, ostatnia mowa królewska wyrzeczona z tronu przy zagajeniu izb, usuwa ją niewątpliwie. Już dziś idzie tylko o to, aby nadać posiadłościom afrykańskim administracyę silną i światłą, przyjąć dobry system kolonizacyi i urządzić kraj na podstawach zarówno rozciągłych jak silnych. Wszystko to nie może przyjść do skutku jak tylko z czasem i za poniesieniem pewnych ofiar, bo któż zaprzeczy, za dzieło kolonizacyi jest długie, mozolne i otoczone mnóstwem zawad, do przezwyciężenia których potrzeba wytrwałości.

Gdy będą nadane krajowi potrzebne dla niego instytucye organiczne, i zostaną przedsiewzięte środki zapewniające jego bezpieczeństwo, trzeba przystąpić do dzieła przez zaprowadzenie w nim kolonizacyi rolniczéj. W tém ważném przedsięwzięciu, wypada przedewszystkiém zrzec się mylnego wyobrażenia, jakoby można było założyć osadę zbieraniną z włóczęgów, żebraków i złoczyńców. Nato potrzeba i owszem ludzi wyborowych, ludzi rządnych, miłujących pracę, porządek, moralność, trzeźwość; są to przymioty i warunki niezbędne, bez których wszystkie korzyści ziemi i klimatu zostałyby bezkorzystnemi. Francya ma w kraju swoim znaczną bezwątpienia liczbę ludzi, zdolnych przyczynić się stanowczo do dobréj kolonizacyi, ale we Francyi wyojczyznia się rolnik z większą od innych trudnością, nie chce on wystawiać się na niepewność klimatu i na uprawę zbyt oddaloną, być nawet może, że zbywa mu na potrzebnéj wytrwałości w tego rodzaju przedsiebierstwach; trzeba więc koniecznie kolonistów z kąd inąd, a żaden kraj nieprzedstawia ich z większém usposobieniem nad okolice dawnéj konfederacyi reńskiéj, jako to Bawarya, Würtemberg, Wielkie xięztwo Badenu, obiedwie Hessye i Nassau. Tysiące ludzi rzuca rokrocznie te piękne krainy udając się do obudwóch Ameryk, do Rossyi. Ci, którzy przepływają Ocean, znajdują zwykle smutne przeznaczenie, przybywając albowiem na miejsce, stają się w największéj części ofiarą podstępów złych ludzi i awanturników; złożywszy cały kapitał, zamożność ich stanowiący, nie mają potém o czém powracać, nie pozostaje im więc jak poświęcenie się i nędza. Jednakże bez względu na tak dotkliwe okoliczności, nie ustają wynoszenia się do Ameryk południowéj i połnocnéj, których rządy, już teraz z pewną tylko niechęcią obcych przyjmują przybyszów. Nie masz więc wątpliwości że gdyby rząd francuzki przyjmował w Afryce takich wychodzców z niejakiem zachęceniem. Niemcy zrzekliby się niebawnie Ameryki; Algier zaś stałby się w krótkim czasie zaludniony rolnikami dobremi, pracowitemi i pilnemi. Lecz, aby to mieć trzeba zachęcać przenoszenie się Niemców do Algieru szczérze i w sposób niewątpliwy, ustanawiając koszta przeprawy na stałych zasadach i pod pewnemi warunkami w taki sposób, aby nieść ulgę i pewność osadnikom, a następnie mieć ich na miejscu w opiece przeciwko łotrostwu i szalbierstwu złych i przebiegłych ludzi. Wypadałoby z drugiéj strony, nie przypuszczać jak tylko takich osadników, o których jest przekonanie że zdołają odpowiedzieć celowi zamierzonemu.

Niemieccy wychodnie poddadzą się chętnie ustanowionym warunkom wzajemne bezpieczeństwo dającym, a wtenczas najbliższą

najdogodniejszą dla nich drogą, byłoby udanie się przez Strasburg we Francyi, ztamtąd kanałem rodańskim do Lyonu, a następnie Rodanem aż do Marsylii. Tam, rządowe statki parowe, przyjmowałyby na swoje pokłady kolonistów dla przewiezienia ich do brzegów Afryki, zkąd roschodziliby się na wskazane im w tamtejszej posiadłości miejsca. Koszta przeprawy nie potrzebuje rząd ponosić, trzeba tylko aby czuwał z całą usilnością, żeby podróż i żegluga nie były kosztowne; miały oraz wszelkie możliwe ułatwienia; aby w Strasburgu, Lyonie i Marsylii, byli ajenci rządowi znający dobrze język niemiecki i obowiązani czuwać nad wygodą, bezpieczeństwem i kierunkiem wędrówki, bez żadnych za to od wychodniów wymagań. W Algierze nakoniec wypadałoby obmyśleć dla nich wszelkiego rodzaju ulżenia, a mianowicie w nabywaniu gruntów, w pewnych zaś przypadkach przez udzielenie im zapomóg pieniężnych i innych, sposobem darowizny lub ułatwionego zwrotu na czas pewny, w miarę okoliczności.

Jestto ogólny rys myśli rzuconych na skazówkę w tak ważnym dla cywilizowanego świata przedmiocie. Niech tylko znajdzie się podobieństwo przywiedzienia ich do skutku a ich rozwinięcie wszechstronne nie będzie trudném ani w oznaczeniu ani w wykonaniu. Tymczasem żywiemy w sobie przekonanie, że plan podobny byłby zarówno korzystny dla wychodniów niemieckich, dla rozwijającej się dziedziny w Afryce, dla Francyi i dla Europy. Wychodnie uniknęliby tych wszystkich dolegliwości i nieszczęść na jakie napotykają w Ameryce; Francya widziałaby zaludniającą się osadę mieszkańcami pracowitemi i spokojnemi; którychby usposabiała rejencya do wielkich w przyszłości przeznaczeń: Europa widziałaby rozszérzającą się oświatę i błogie jéj skutki.

Swiadki.

Wieśniak zaskarżył swojego kolegę, że mu skradł łopatę. »Jakże tego dowiedziesz?« pyta sędzia »Przez świadectwo człowieka, który to widział.« »A ja stawię 20stu świadków, którzy tego nie widzieli!« zawołał oskarżony. »Kiedy tak, rzecze sędzia z miną poważną, 20 świadków więcéj znaczy niż jeden, a zatém jesteś wolny panie złodzieju.«

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia Stycznia 31 do dnia 1 Lutego.

Księżki Grzegorz, Jagorzewicz Grzegorz, z Polski; — Richter Władysław, Pfening Augustyn. Wiedebein Fridrich, z prus.

Wyjechali z Krakowa.

Gogolewski Leonard, do Polski; — Lewiecki Antoni, Siemoński Władysław, Wojtawski Józef, Russocki Kajetan, do Galicyi; — Robert Ludwik, do Wiednia; — Feitel Henryk, do Prus.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.